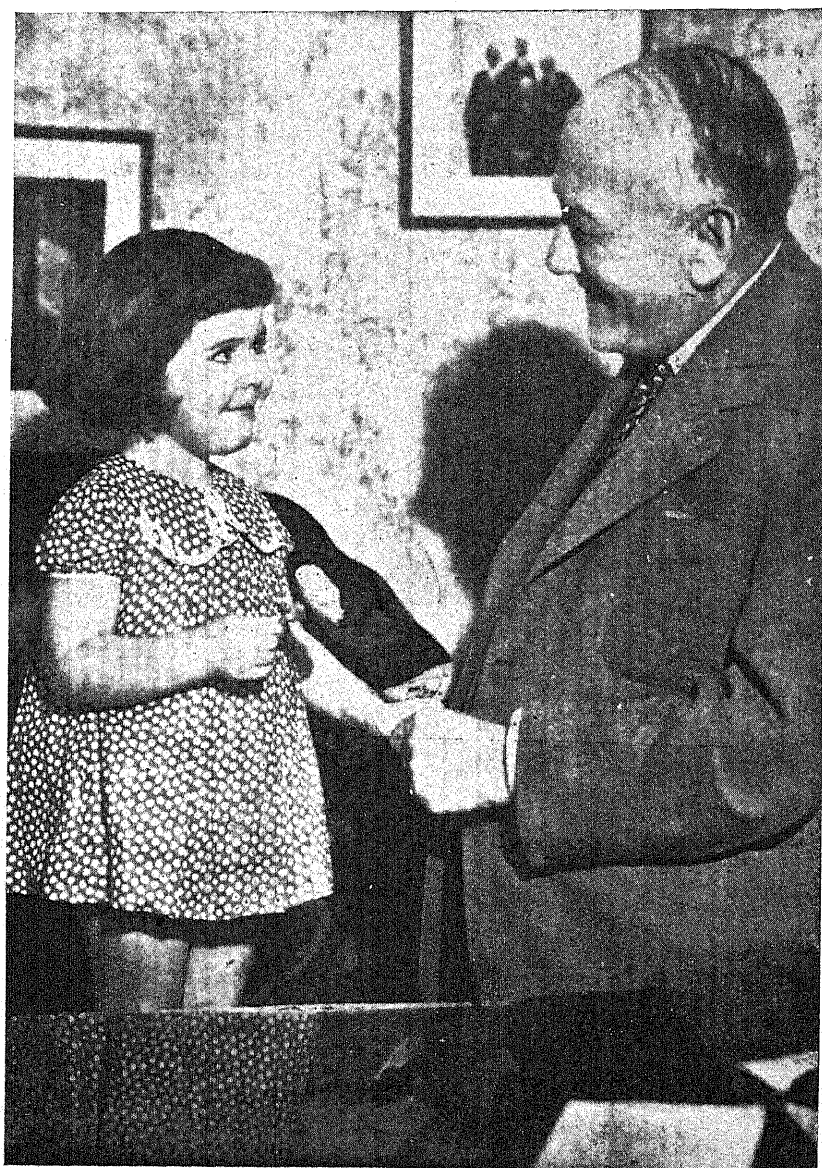




Dwaj czołowi przedstawiciele komedii polskiej: Adolf Dymśa i Kazimierz Krucowski w pysznej scenie z nowej polskiej komedii filmowej pt. „ABC miłości“, która w najbliższym czasie wejdzie na ekran kina „Europa“.



Piękna aktorka amerykańska, Carole Lombard, którą podziwialiśmy ostatnio w filmie „Teraz i zawsze“, ukaże się wkrótce w filmie pt. „Rumba“.



Małenka gwiazda ekranu, Baby Jane, zawiera kontrakt z Carlem Laemmle, prezydentem wytwórni „Universal Pictures Corporation“.



Mary Ellis, międzynarodowa aktorka dramatyczna, podpisała kontrakt z wytwórnią „Paramount“ i ukaże się w filmie pt. „All the king's horse“ obok Carla Brissona

# Łódź w ilustracji

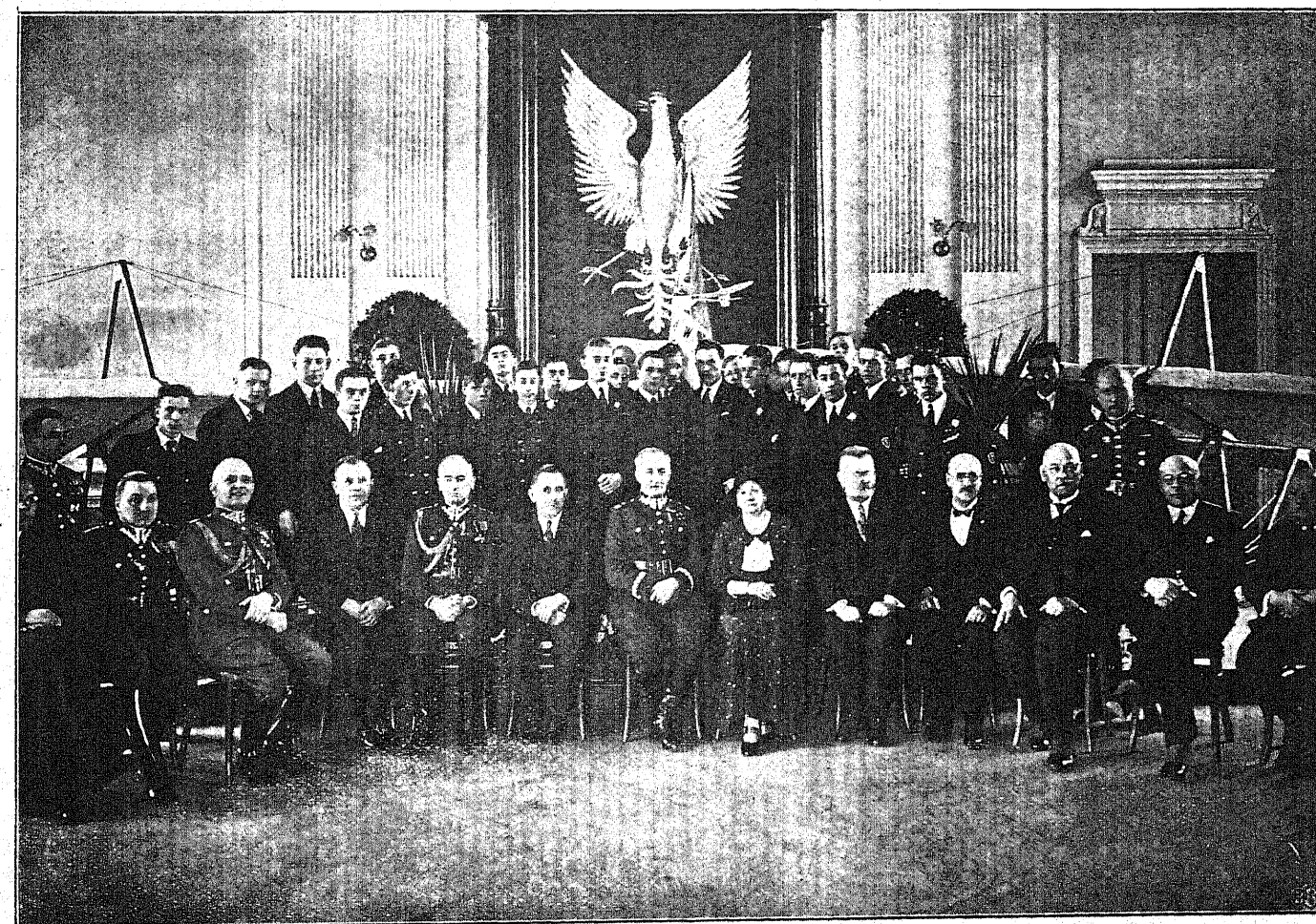
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

ROK XI.

NIEDZIELA, dnia 7 kwietnia 1935 roku

Nr. 14

## Szybownictwo w Łodzi.



W Państwowej Szkole Techniczno-Przemysłowej w Łodzi odbyła się w dniu 31 marca rb. uroczystość poświęcenia dwóch szyboców, wybudowanych przez uczniów tej szkoły, a członków Koła Szybocowego. Obydwa aparaty, wystawione w auli szkoły, budziły zrozumiałe zainteresowanie. Uroczystość zagal dyrektor szkoły inż. Kunstman. Udział w uroczystości wzięli przedstawiciele władz państwowych z p. wicewojewodą Potockim na czele, przedstawiciele władz miejskich z p. komisarzem inż. W. Wojewódzkim, reprezentanci L. O. P. P. z dyr. Wredem, Zw. Strzelecki, Aeroklub oraz młodzież gimnazjum.

Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel. 108-81



## Naokoło świata.

Pierwsza polska podróż naokoło świata jest już w 60 procentach zrealizowana. Jeden z najpiękniejszych żaglowców świata: nasza fregata szkolna „Dar Pomorza“, po konawszy ostatnio bezkresy największego z Oceanów — Pacyfiku, równie pomyślnie, jak ubiegłą jesienią — Atlantyk, przycumowała oło w początkach marca w Jokohamie. Pozostaje jeszcze podróż dookoła Azji, poprzez niebezpieczne morza Chińskie, na trzeci z Oceanów — Indyjski, aby powrócić przez znany już dobrze naszej fregacie z poprzednich podróży — Atlantyk, na „matę staw“... bałtycki i do macierzystej Gdyni. Odkryć geograficznych, niestety, nie dokona zapewne kapitan „Dar Pomorza“, gdyż wszystko, oprócz mórz polarnych, zostało już spenetrowane przez narody żeglarskie, które wyprzedziły nas o stulecia w akcji na morzach. Szczupłe grono ludzi nauki, towarzyszące tej wyprawie, poczyni przecież niewątpliwie szereg cennych obserwacji przyrodniczych i przywiezie do kraju obfity materiał naukowy z tych egzotycznych krajów i mórz, jakie odwiedzi w swej wędrówce nasza sławna fregata.

Szkoda, że oprócz szczytu Kościuszki w Australii, niema bodaj w geografii oceanicznej po „tamtej“ stronie kuli ziemskiej żadnych nazw, nadanych przez odkrywców — Polaków. Wyprzedzili nas pod tym względem nawet nasi zaborcy. Rosjanie dokonali swej pierwszej podróży naokoło świata w latach 1803 — 1806 i odkryli na Pacyfiku cały szereg wysp (Orłowa, Sieniawina, Mienszykowska itp.) w tym samym czasie, gdy Wielki Korsykanin gromił ich armje na polach Austerlitz. Niemcy zaś, choć dopiero w drugiej połowie ubiegłego stulecia wysunęli się na szlaki morskie, zdołali szybko stworzyć potężne imperjum kolonialne i w Afryce i na Oceanie Spokojnym (archipelag Bismarka, Nowy Meklemburg, Nowa Pomerania itd.).

„Dar Pomorza“, który w ostatnich dniach października odkotwiczył dopiero w Mindello (w Zielonego Przylądka) u brzegów afrykańskich „Starego Świata“,

zdołał w ciągu 4 miesięcy i paru dni objechać połowę kuli ziemskiej, aby przez „No wy Świat“ (Amerykę) i dwa oceany rzucić cumy już w początku marca w Jokohamie, na przeciwległym krańcu tegoż Starego Świata — na Dalekim Wschodzie. Po spokaniu z „Mercatorem“, belgijskim okrętem szkolnym, na Teneryfie, kieruje się „Dar“ bardziej na południe niż Belgowie, licząc na szybszą żeglugę w strefie północno-wschodniego passatu (dmie on między 7 a 28 stopniem szerokości północnej) i za wija na jedną dobę do portu Mindello, skąd jak „sierpem rzucił“ kieruje się na San Domingo. Jednak spowodu nadwyżerzenia zapasów wody słodkiej w upalnej strefie podzwrotnikowej, zmuszony jest zbroczyć na francuską Martynikę, jedną z pierwszych wysp, odkrytych przez Kolumba.



P. Władysław Mokrosiński, wieloletni sekretarz Cechu Szewców i Cholewkarzy w Łodzi, kierownik nowootwartej placówki chrześcijańskiej: składy skór i dodatków szewskich przy ul. Głównej 56.



P. Stanisław Urbański, prezes Korporacji Przemysłu Kominarskiego na woj. łódzkiej.

Wchodząc pod żaglami do Fort de France (zatką) o zachodzie słońca dnia 13 listopada rzuci „Dar Pomorza“ kotwicę obok „Mercatora“ Dogonili go nasi żeglarze, choć pozornie „nałożyli“ drogi, idą dalej ku południowi! Dla żaglowca niezawsze droga najbliższa najprędzej prowadzi do celu...

Urozmaiceniemiem nielada dla załogi naszej fregaty były tu ćwiczenia na szajpach ratunkowych w głębi zatoki. Jednym z numerów programu jest wtedy wyszorowanie łodzi na plaży, załadowanie na nią zapasu czystego piasku dla okrętu, no i... kąpiel. Potem zbieranie muszli, koralu, run na palmy kokosowe (za zgodą plantatorów), a po obiedzie wycieczka na ląd już w gali. Najbardziej egzotyczną niespodzianką byli tu dla naszych ziomków murzyni o nazwiskach czysto polskich: Sobiescy, Poniatowscy! Może są to przybysze z pobliskiego San Domingo, gdzie wielu jeńców legionistów, wysłanych przez Napo-



W dniu 19 marca 1935 roku odbyła się w 4 Pułku Artylerji Ciężkiej uroczysta akademja z okazji imienin marszałka Józefa Piłsudskiego, na której między innymi odegrano w Teatrze Żołnierskim pułku dramat pt. „Więzień z Magdeburga“. Powyżej fragment sztuki.

leona na ekspedycję karną przeciw „kolonizacyjnym“ powstańcom, popadłszy w niewolę mrzyńską, zostało przed 130 i kilku laty na Haiti? Napotkali ich nasi żeglarze niemalo podczas postoju w San Domingo.

Przejsięcie kanału Panamskiego — nowa sensacja — spotkanie z „dimejem“: matiekim jodem harcerza Wagnera, czyli „Zjawą II“, którą „Dar Pomorza“ holuje z Colonu do Panamy, do wylotu kanału na Ocean Spokojny.

Dalsze etapy: wyspy Żółwie czyli Galapagos, pierwszorzędnej wagi punkt strategiczny u samych wrót kanału Panamskiego i słynny archipelag Hawaj. Na Galapagos polowali nasi chłopcy na kormorany i flamingi, a młode ociężałe pelikany żywcem brali do... niewoli. Podziwiali stada fok, wylegujące się na słońcu, nie bojące się wcale ludzi, no i olbrzymie żółwie.

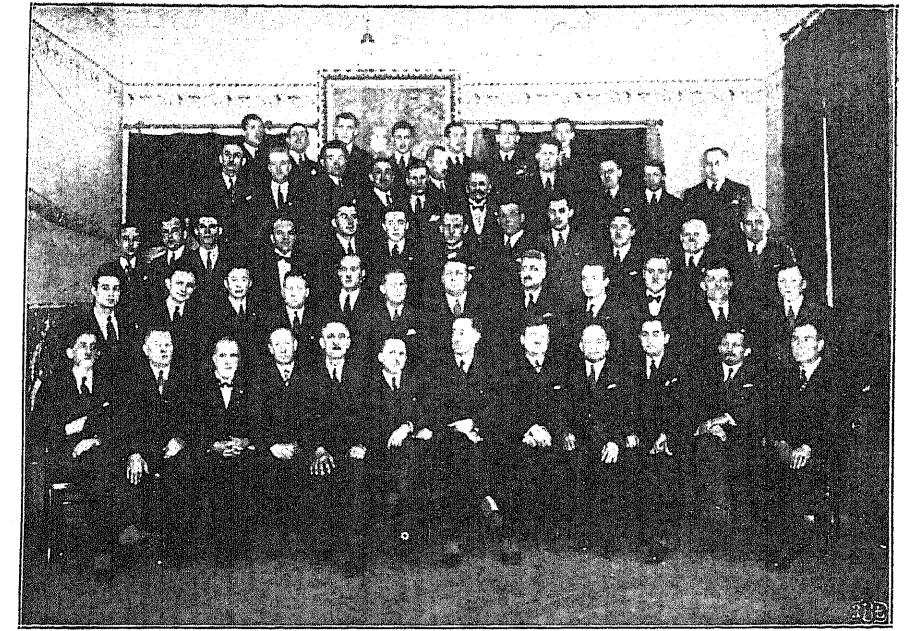
Podczas pobytu naszej fregaty miał tam miejsce tragiczny wypadek: z nieznanych powodów wyrócił się na fali kajak niejakiego Lorentza, a trupy załogi wyló-



30 marca ub. obchodził 25-tę rocznicę założenia swej firmy znany w naszym mieście mistrz malarzski, p. Stanisław Dołoszyński, b. długoletni starszy cech.



Zespół dramatyczny, biorący udział w akademji zorganizowanej ku czci marsz. Piłsudskiego przez świetlicę żołnierską kompanji szkolnej Kadry Zap. 4-go Szpitala Okręgowego.



Chór męski Tow. Śpiew. „Echo“ reprodukować się będzie dziś w sali śpiewaków przy ul. 11-go Listopada 21.

wił rybacki statek japoński. POCO Japońscy zapuścili się aż do bram Panamy?

Czy nie tylko róbolstwo, ale może również chęć ścisłych pomiarów archipelagu, panującego nad wylotem kanału, ścigały ich o tysiące mil od portu macierzystego?

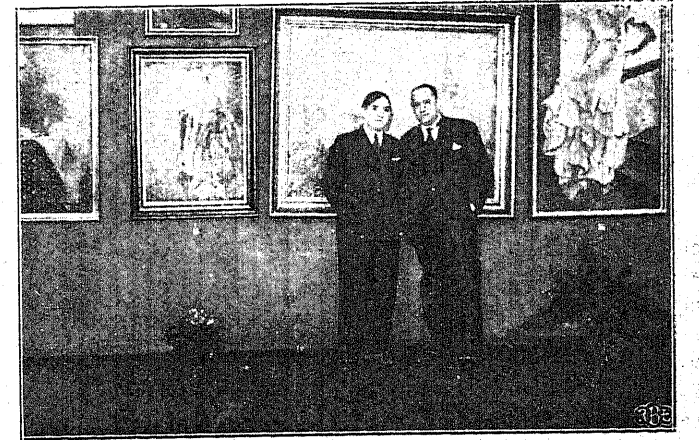
Po miesiącu żeglugi osiąga „Dar Pomorza“ uroczę Hawaje. Na przepięknej plaży Waikiki w pobliżu Honolulu podziwiają nasi żeglarze niezrównany styl pływaków polinezyjskich. Na tej samej plaży wyrósł wszak kolorowy mistrz świata w cawlu, książę Kahanamoku, startujący w barwach Stanów Zjednoczonych na 8-iej Olimpiadzie i czarujący w Paryżu wszystkie białe kobiety zarówno ciałem antycznego pótboga, jak melodyjnym śpiewem pod hawajską gitarę. Podziwiali tam i akrobatyczny sport tubylców: jazdę na grzbiecie przybójowej

fali, stojąc na desce, co i nam czasami w jakimś egzotycznym filmie demonstrują na ekranie.

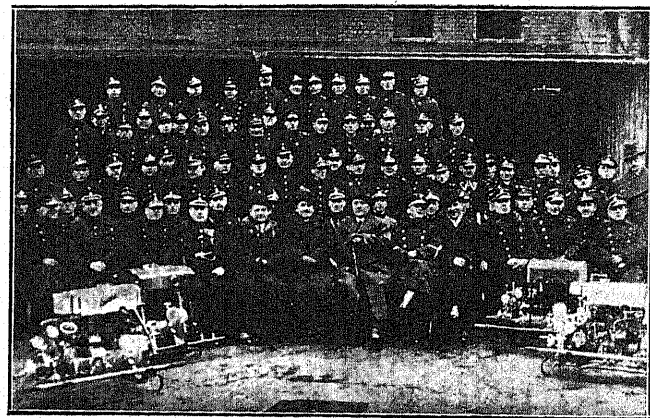
Rewanżując się za sendeczne przyjęcie, dowódca „Dar Pomorza“ urządza dnia 14 stycznia koncert-bal na pokładzie fregaty. Piękne Hawajki w strojach z... liści palm czy bananów wzbudzają zachwyt swym tańcem, większy niż swego czasu... Loda Halama w „Mary-Lou“ w Warszawie.

Potem długa, półtoramiesięczna podróż wpoprzek Pacyfiku. Jedynie przez radio komunikuje się kapitan fregaty z daleką Polską.

Wreszcie dłuższy postój u brzegów Kraju Wschodzącego Słońca i gościnne przyjęcie wśród rycerskiego narodu Mikada.



Z wystawy w IPS-ie. Stoją pp. Karol Hiller malarz łódzki i p. St. Bał sprawozdawca artystyczny „Kurjera Łódz.“ Wystawa obejmowała prace malarzy warszawskich (Salon Warszawski).



Z zakończenia kursu mechaników obsługi motopomp, zorganizowanego przez Łódzki Okręgowy Wojewódzki Związek Straży Pożarnych R. P.



## Szczęście.

Państwo Gąsiorowscy żyli z sublokatorów — trudno, tak w życiu bywa. Pan Gąsiorowski stracił pracę trzy lata temu, ale za wszelką cenę postanowił nie dać się biedzie.

W jakiś czas po redukcji zebrała się rada rodzinna i jako jedyny sposób wybrnięcia z przykłej sytuacji przedstawiła projekt parcelacji mieszkania na pojedyncze, „komfortowo umeblowane pokoje z łazienką, życiem, opraniem i... słońcem — dla wypłacalnych“.

Naskutek tego odnájeto 5 pokoi prze-ważnie niebardzo wypłacalnym, ale nato-miast bardzo „z życiem, łazienką i opraniem“. Tak więc państwo Gąsiorowscy mieli jakie takie dochody, a poza-tem moc długów i kłopotów. Jedyną rozrywką po całodziennych troskach było dla całej ro-dziny z przyległościami — radio.

Jednym z sublokatorów państwa Gą-s-crowskich był młody student Uniwersy-tetu Warszawskiego, o którym wiemy tylko tyle, że zakochany był okropnie w swej sąsiadce — sublokatorce, pannie Jad-zia.

Panna Jadzia długo czekała na oświad czyny, lecz pewnego dnia znudzona nie-smiałością młodzieńca, postanowiła pierw-sza zaatakować.

Szumiały im echa kawiarni... Pan Jó-zef, nie znoszący gwaru i ludzi, czuł się jeszcze bardziej onieśmielonym i małym.

Nagie Jadzia przestała mówić, spoj-rzała na partnera i przesywając go stalo-wym wzrokiem, rzekła:

— Co pan sobie właściwie myśli, panie Józefie?

Józef struchlał — nigdy jeszcze takim tonem do niego nie mówiła.

— Ja właściwie, no tak — właściwie to ja nic nie myślę...

— To źle, proszę pana... I nic mi pan nie chce powiedzieć? — spadło na gołębia duszę pana Józefa, jak spada kamień ze szczytu na rozmiękłą glebę.

— Panno Jadziu, znamy się już pół ro-ku czasu?

— Tak.

W tej chwili jazzbandzista kończąc zwarzjowaną „caricocę“ talk mocno uderzył w instrument, że pan Józef przestraszył się, zgubił wątek, zbladł okropnie i ani jednego słowa nie mógł wydobyć ze ści-sniętego gardła.

Za rogiem ulicy, w której zniknęła Ja-dzia po pożegnaniu, pan Józef odzyskał tu pet i pwność siebie, chciał za nią biec, po wiedzieć jednym tchem wszystko co czu-je, ale w tej samej chwili poczuł jak serce mu bije i czoło oblewa się potem. Nie! Sta nowczo nigdy nie będzie miał odwagi wy znać jej tego co czuje.

W stanie, podobnym do mąk Tantalą, czekał na następne spotkanie z Jadzią.

Widział ją kilka razy w przelocie, jak



W Paryżu, w jednej z sal wystawowych przy ul. de la Boetie, odbyło się otwarcie wystawy, poświęconej marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Na zdjęciu: ambasador Chłapowski i deputowany Franklin-Bouillon przed popiersiem marszałka podczas otwarcia wystawy.

przechodziła przez pokój jadalny, jak zni-kała w mrocznym przedpokoju, kierując się ku wyjściu, ale ona jakby przestała zwracać na niego uwagę. I to go dobiło do reszty.

Wreszcie przysła ważka w swych skutkach niedziela. Deszcz padał od rana. Panna Jadzia nie wychodziła nigdzie. Pan Józef „wytopił“ moment, w którym sia-dła przy głośniku radiowym w wygodnym fotelu.

Ciągłe pełen niepokoju usiadł obok niej. Nadawano operetkę. Zawsze pełne czaru straussowskie melodie opłatały słowa, pół słowa, spojrzenia i uśmiechy.

Teraz, albo nigdy, myślał pan Józef. Panna Jadzia prowadziła obojętną roz-mowę.

— Ja?... — pan Józef chce już wy-krzuszyć, że myślał o niej bez przerwy, że noce spędził bezsennie i w tym samym momencie mówi matowym głosem: — Pra cewałem, byłem dwa razy w kinie, ale sam, słowo honoru... że byłem sam.

— Cóż mnie to obchodzi — pada, odpo-wiedź obojętna i zimna.

W głośniku przy koloraturowych arjach rozmowa jest bardziej ożywna. Zresztą, jak zawsze w operetce, mówi się cały czas o miłości.

— Panno Jadziu, ja naprawdę chcia-łem pani dzisiaj powiedzieć...

— Co, czy to, że pan dzisiaj pił kawę na śniadanie?

— Nie, nie... ja... — i znowu skurcz w gardle i trema, trema urozająca krew w żyłach.

Nie! Nigdy tego nie wypowie głośno.

— Ja chciałem powiedzieć...

„Kocham cię, moją bądź“... — składa uwielbienia u stóp bohaterki amant z radjo operetki.

— Kocham cię i moją bądź — powtarza prędko, paląc mosty za sobą pan Józef. I naraz ogarnia go zdumienie dla swej od-wagi, tak że urwał i siedzi bez słowa, pa-trząc tylko w oczy panienki.

— Co, co pan powiedział, co? Pan mnie...

— Ja panią kocham i już.

Panna Jadzia siedzi chwilę cicho, a po-tem zaczyna się śmiać leciutko, ale to już nie jest tak straszne, jak poprzednia roz-mowa. To nawet jest przyjemne i zachę-cające.

— Więc trzeba było aż tak panu pod-powiedzieć... tyle czasu musiałam na to czekać?

„Tylko z tobą i dla ciebie“... — koń-czy arja radioperetki.

## Wśród żołnierzy.

Zalety radja, jego specyficzne właści-wości, otworzyły mu drogę do tak zwanej kariery — najzupełniej zrozumiałej i zasłu-żonej. Nic więc dziwnego, że radio stało się modne, że zdobył sobie prawo oby-watelstwa u wszystkich warstw społecz-nych. Popularność jego przeniknęła nie-tylko do ciszy sal szpitalnych, do gwar-nych kawiarni, do rozmodlonych kościo-łów, ale i do pilnie zazwyczaj strzeżonych murów koszar.

Poddały się bez większego oporu wszyst-kie koszary całego wojska zwycięskiemu pochodowi radjoodbiornika. Ta wyjątko-wa uległość oddziałów wojskowych była łatwa do przewidzenia i zalicza się, mi-mo pozorów, na rachunek zwycięstwa.

Trudnoby dzisiaj znaleźć jakąś jedno-stkę wojskową, pułk czy kompanię, któ-raby nie posiadała radja. Od pewnego czasu aparat radiowy stał się nieodłącz-ny-m sprzętem każdej świetlicy. Czegóż to dowodzi? Przedewszystkiem tego, że władze wojskowe doceniwszy, w pełni kul-turalne znaczenie radja, postanowiły za jego pośrednictwem dać żołnierzom nie-tylko godziwą rozrywkę, ale również ud-stępnić im ten genialny wynalazek 20-go wieku. Bo trzeba wiedzieć, że duży pro-cent naszych żołnierzy poznaje się dopiero podczas swej służby wojskowej z bardzo wieloma potrzebami, a dotąd nieznanymi sobie rzeczami.

Wojsko nie tylko uczy władać bronią, Z tytułu ustawowego obowiązku uczy czy tać i pisać, zapoznaje z dziejami narodu, wychowuje w duchu obywatelskim, speł-niając swą misję kulturalną. Zbliża najprzy-mitywniejsze umysły do tych dziedzin i zja-wisk uczuciowych, któreby pozostały w dalszym ciągu obce, niezbrane i niepotrzeb-ne, gdyby nie były zastosowane z przy-musą.

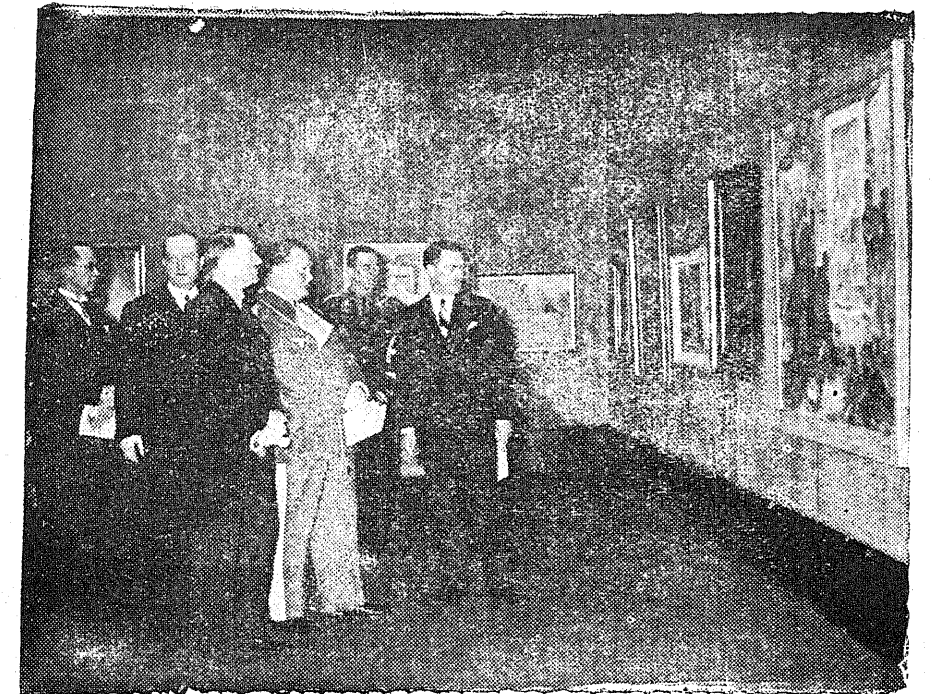
Dopiero życie się i zrozumienie tylu dobrych stron wiedzy, oświaty i kultury, czyni je niezbędnym i godnym rozpowszech-nienia po opuszczeniu koszar.

Poborowy i wysłużony żołnierz, to dwaj zupełnie różni ludzie, różne mający mentalności. Ta różnica w pojmowaniu życia jest dodatnim wpływem wojska na młode umysły rekrutów.

W takich warunkach zrozumiałe zupeł-nie jest rozpowszechnianie radja w kosza-rach. Przecież w ten sposób żołnierz osią-ga jeszcze jedną i bardzo, trzeba przyznać, ponętą okazję do zbliżenia się ze światem kultury, może jeszcze niezbyt dobrze przy-swojonym, ale niewątpliwie należycie wy-czuwanym i pociągającym, nie tylko swoją nowością, ale i praktyczną wartością wy-godniejszego ułożenia sobie życia.

Słuchanie radja w świetlicach odbywa się w każdej wolnej chwili. Słuchaczy jest zwykle moc.

Początkowo radjoodbiornik bawi swą niezwykłością. Z czasem staje się mniej



W Pruskiej Akademii Sztuk Pięknych w Berlinie odbyło się uroczyste otwarcie wy-stawy Sztuki Polskiej. Na zdjęciu: kanclerz Hitler, ambasador Lipski oraz dostojnicy niemieccy.

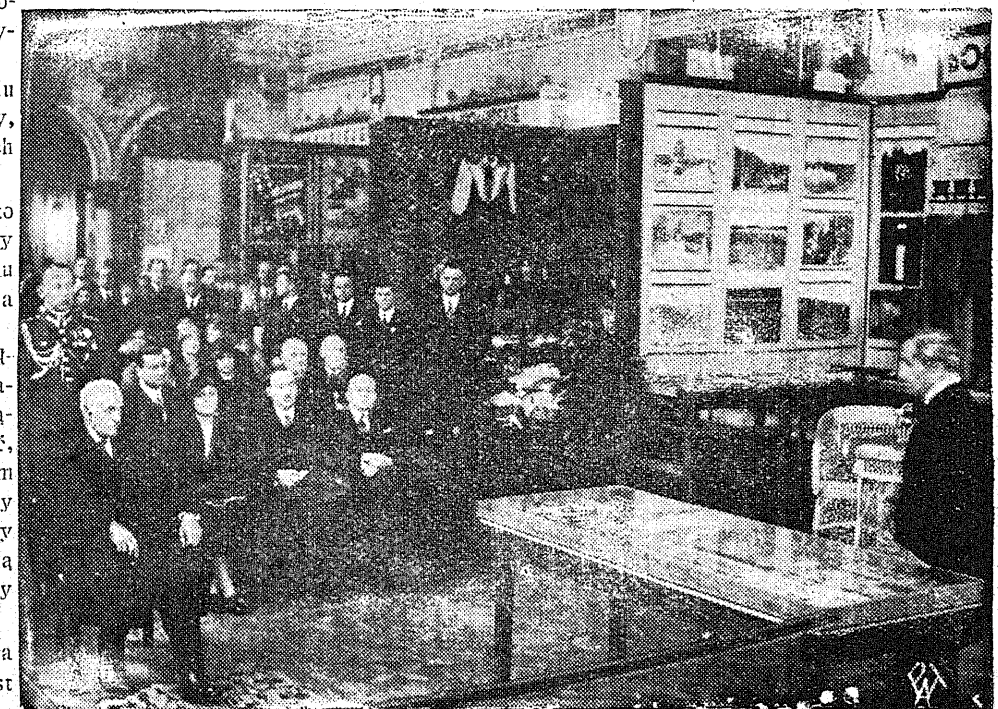
zabawny, a bezwzględnie więcej potrzeb-ny. Radio przynosi żołnierzowi odgłosy rzeczy wielkich i mądrych. Radio zastrza ciekawość i nęci zmiennym programem. Specjalnym uznaniem i powodzeniem, rzecz prosta, cieszą się audycje żołnierskie, za-zwyczaj wzięte z życia wojskowego, ujęte w formę przystępną, zaprawione piosenką żołnierską i niepozabawione dydaktyki.

Wskutek nawiązanej podczas tych audy-cyj korespondencji, powstaje nieuchwytna nić pamięci i sentymentu, biegnąca z mi-

krofonu poprzez fale eteru do izb żołnier-skich, zespala ona żołnierza ze społeczni-stwem, a ponadto zwiększa kadry radjo-słuchaczy wiernych i wiecznie ciekawych.

Nic więc dziwnego, że znajomość żoł-nierza z radjem zawarta podczas służby wojskowej, nie kończy się z momentem odejścia „do cywila“. Wysłużony żołnierz, gorliwy i oddany słuchacz, nie może już potem wyrzec się słuchania radja.

Staje się ono dlań w życiu tak nieod-zowne, jak w żołnierskiej świetlicy.



W lokalu Klubu Urzędników Państwowych w Warszawie odbyło się uroczyste otwar-cie wystawy p. n. „Wolny i jego możliwości rozwojowe“.



## Groteski małżeńskie.

W procesach rozwodowych odbywają się często sceny, posiadające wszelkie cechy nieprawdopodobnej groteski. Sędzia, do którego należy w takich wypadkach rozstrzygające i decydujące zdanie, znajduje się niejednokrotnie w sytuacji wysoce kłopotliwej.

Najcięższej wagi powód do rozwodu, jakki kiedykolwiek ujawniła publiczna rozprawa, podała przed nowojorskim sądem cywilnym pani Katarzyna Pokal. Nic dziwnego zresztą, skoro pozwany waży aż 300 funtów. Jest nim oczywiście pan Pokal, dotąd prawowity małżonek pani Katarzyny, z zawodu zamożny bankier.

Pani Pokal jest osobką młodą, lekka, jak piórko. Mąż zaś jej jest niezmiernie tłusty i ciężki, jak słoń. Jako narzeczoną wykazał tyle wytrwałości i stałości, że pani Katarzyna zgodziła się wreszcie go poślubić. Musiał jej jednak wpiery przyrzec, że po ślubie przeprowadzi gruntowną kurację odłuszczejącą.

Już w ciągu miodowych tygodni musiał stosować ściśłą dietę. Dostawał tylko sałatę i inną zieleń, chociaż powonienie jego kusił aromat pieczeni, smażonej w kuchni dla pozostałych domowników. Jakże zazdrościł on wtedy swemu szoferowi i służbie. Pani Katarzyna jednak pozostała niewzruszona. Postanowiła sobie, że musi mieć męża chudego i baste.

W tych warunkach pan Pokal stracił kilka funtów na wadze. Wkrótce jednak znowu zaczął gwałtownie tyć. Zrozpaczona małżonka stała codziennie koło wagi i stwierdzała ciągły przyrost tuszy swego władcy i pana. Gdy wreszcie osiągnął on 300 funtów, pękła bomba. Najlepsza przyjaciółka pani Katarzyny pewnego dnia oświadczyła jej w największym sekrecie:

— Wiedziałam znów twego męża, jak w restauracji zjadł od razu aż trzy porcje homarów.

Pani Pokal omal się nie wściekła. Pobiegła czempredzej do adwokata z prośbą, aby wniósł skargę rozwodową. Jako motyw podała brutalność męża, który postępował z nią w sposób nieludzki, bo poza



Sprowadzono już do Polski głośny przebój filmowy p. n. „Poszukiwaczki złota”, przedmiot zachwyty publiczności wszystkich krajów. Jest to t. zw. „superkomedja muzyczna”, pod względem wesołej treści i muzyki. Film wyprodukowała wytwórnia Warner Bros.

jej plecami przybierał na wadze, aby żonę narazić na pośmiewisko publiczne.

Ponieważ sprawę rozpatrywał sąd amerykański, wygrała ją kobieta. Pani Pokal zyskała upragniony rozwód. Były jej mąż za spożywane w tajemnicy przed połowicą homary, płacił pani Katarzynie 4.300 dolarów miesięcznie tytułem alimentów.

Niedługo pewien kupiec w Buffalo oskarżony został o niezwykle eksperyment na osobie własnej żony, tak, że omal nie udusiła się biedaczką. Mianowicie, w czasie, gdy ona spała, załapał jej plasterem nos i usta. Na szczęście jednak zbudziła się i pobiegła na policję z doniesieniem. Sprawa doprowadziła do procesu rozwodowego.

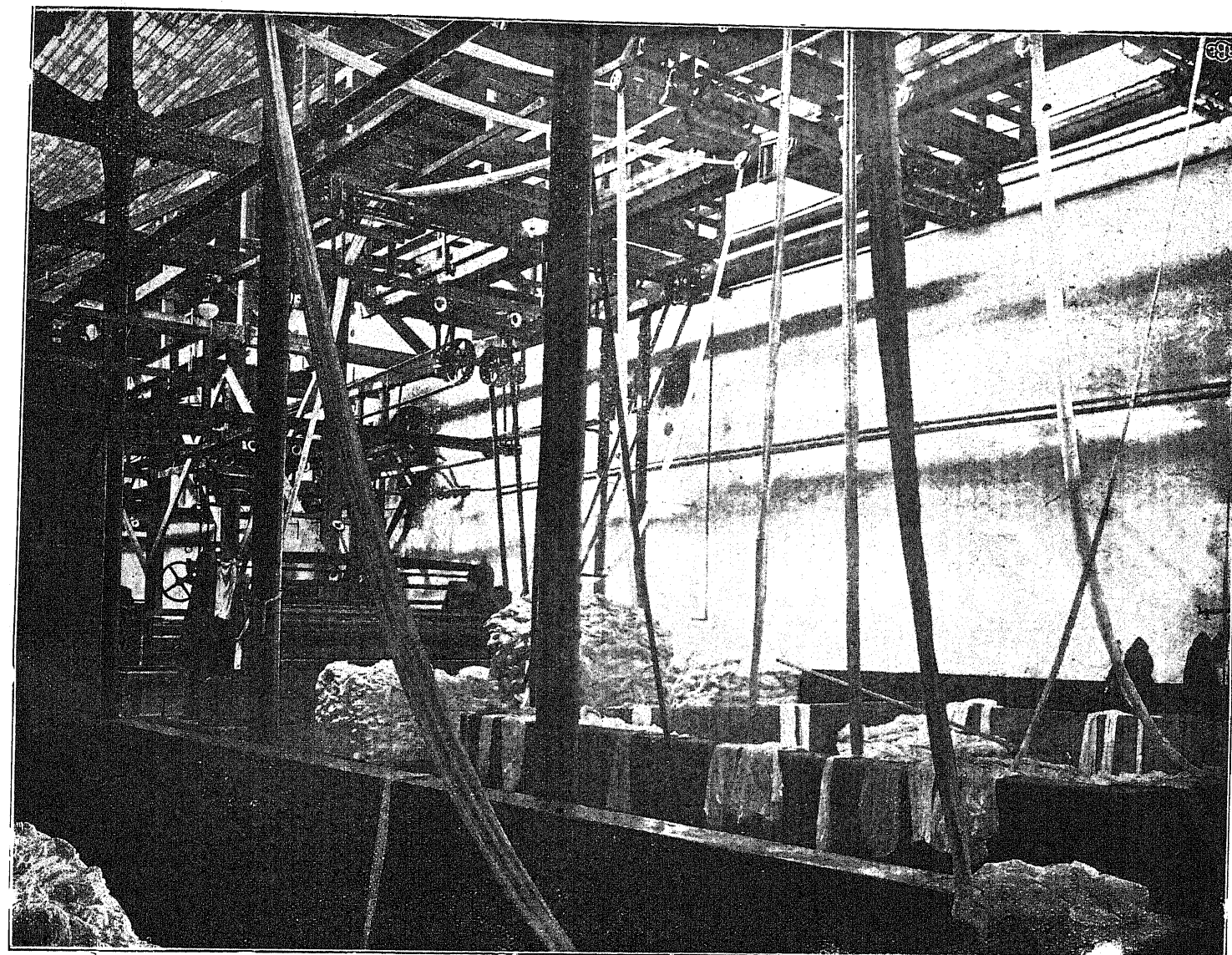
Na rozprawie przed sądem podał nieosły żonobójca na swą obronę:

— W rzeczywistości, proszę wysokiego sądu, nie miałem żadnych zamiarów morderczych. Chciałem się uwolnić od przeraźliwego chrapania mojej żony. Gdyby pan sędzia choć raz to chrapanie usłyszał, toby się przekonał, że nawet najspokojniejszego człowieka musi ono wyprowadzić z równowagi. Chciałem prosto raz jeden po niezliczonych nieprzespanych nocach zdrzemnąć się choć przez kwadrans,

Sąd karny zwolnił męża od zanzutu usiłowanego morderstwa, ale sąd cywilny orzekł rozwód z jego winy. Sąd słusznie uważał, że takie chrapanie ma swój urok w małżeństwie.

Pan Herbert Walker z Chicago jest małżonkiem naprawdę energicznym. Nie uznawał tego, aby żonajego, Iwa, zbyt głośno protestowała przeciw doznany lub urojonym swym krzywdom. Gdy wszelkie środki, zmierzające do uspokojenia kapryśnicy zawiodły, p. Herbert wziął ją na ręce, jak małe dziecko i przemocą wsadził do zimnej wody, gdzie trzymał ją przez dłuższą chwilę. Po tej przymusowej zimnej kąpieli pani Iwa przez kilka dni się działo cicho, jak mysz pod miotłą. Następnie znowu wybuchła o jakies głupstwo wojna domowa. Pan Walker wypróbowanym sposobem wsadził żonę do zimnej wody i odtąd kurację taką stosował stale.

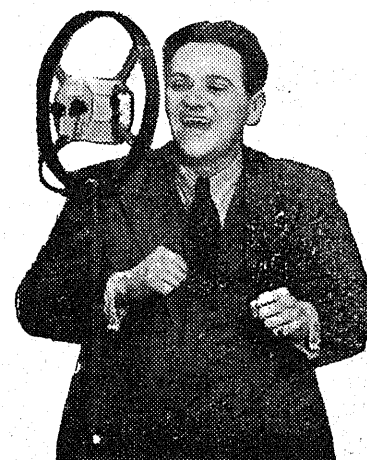
Nie mogąc znieść tych zabiegów, pani Iwa wniosła skargę o rozwód. Pozwany mąż zdziwił się bardzo, gdy sędzia uznał go winnym systematycznego znęcania się nad żoną, rozwiązał węzeł małżeński i skazał energicznego męża na wypłacanie żonie stałej miesięcznej renty.



Wykończalnia — fragment bielnika Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych K. Scheiblera i L. Grohmana, Spółka Akcyjna w Łodzi.



James Cagney, nowy komik, reprezentujący ekscentryczny humor.

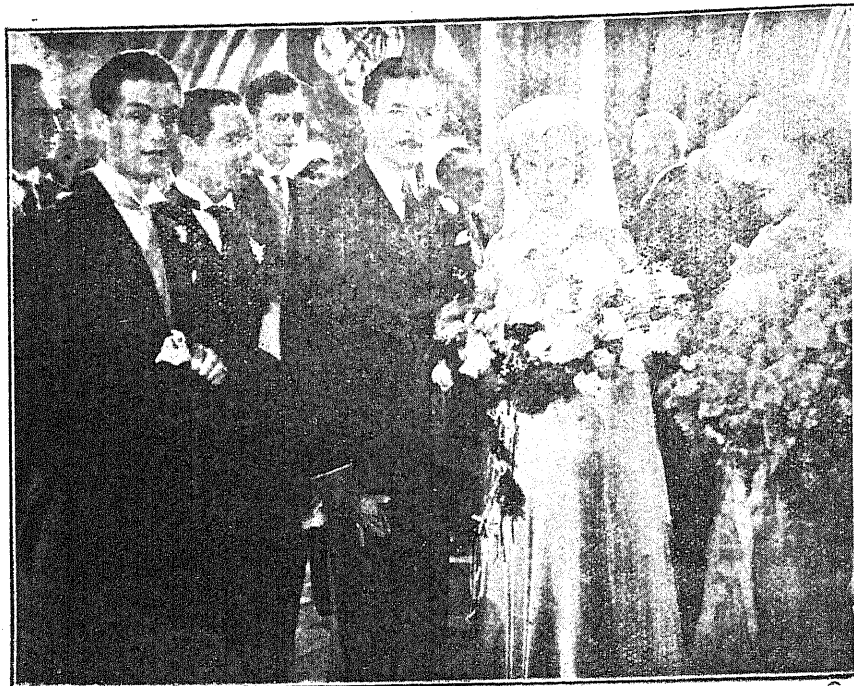


BODO ŚMIEJE SIĘ DO SŁUCHACZY RADJA



Kto nie słyszał o rozgłośnym dramacie filmowym p. n. „Wonder Bar”. Film ten przezwany został widowiskiem „10 tysięcy cudów”. Na zdjęciu fragment obrazu.

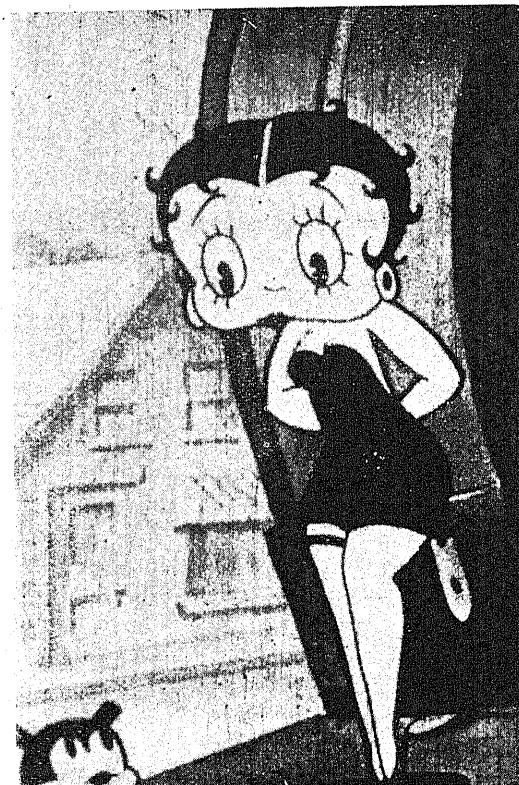




Loretta Joung i Ronald Colman w filmie pt. „Pojedynek ze śmiercią“, który ukaże się wkrótce na ekranie „Grand-Kina“.



Grace Moore, bohaterka filmu wytw. „Columbia“ pt. „Idziemy po szczęście“.



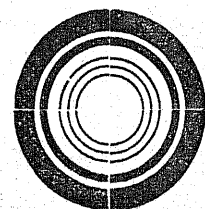
Uroczą Betty Boop ukaże się wkrótce w kolorowych filmach rysunkowych.



Pierwszy oddział Wojska Polskiego we Francji. Zdjęcie przedstawia starszyznę Bajonczyków ze swym sztandarem przed wyruszeniem do walki. (Autentyczna scena z filmu narodowego pt. „Sztandar Wolności“).



Clandette Colbert i 3-letnia Baby Jane w dramacie erotycznym pt. „Imitacja życia“. Wyświetla kina „Europa“.



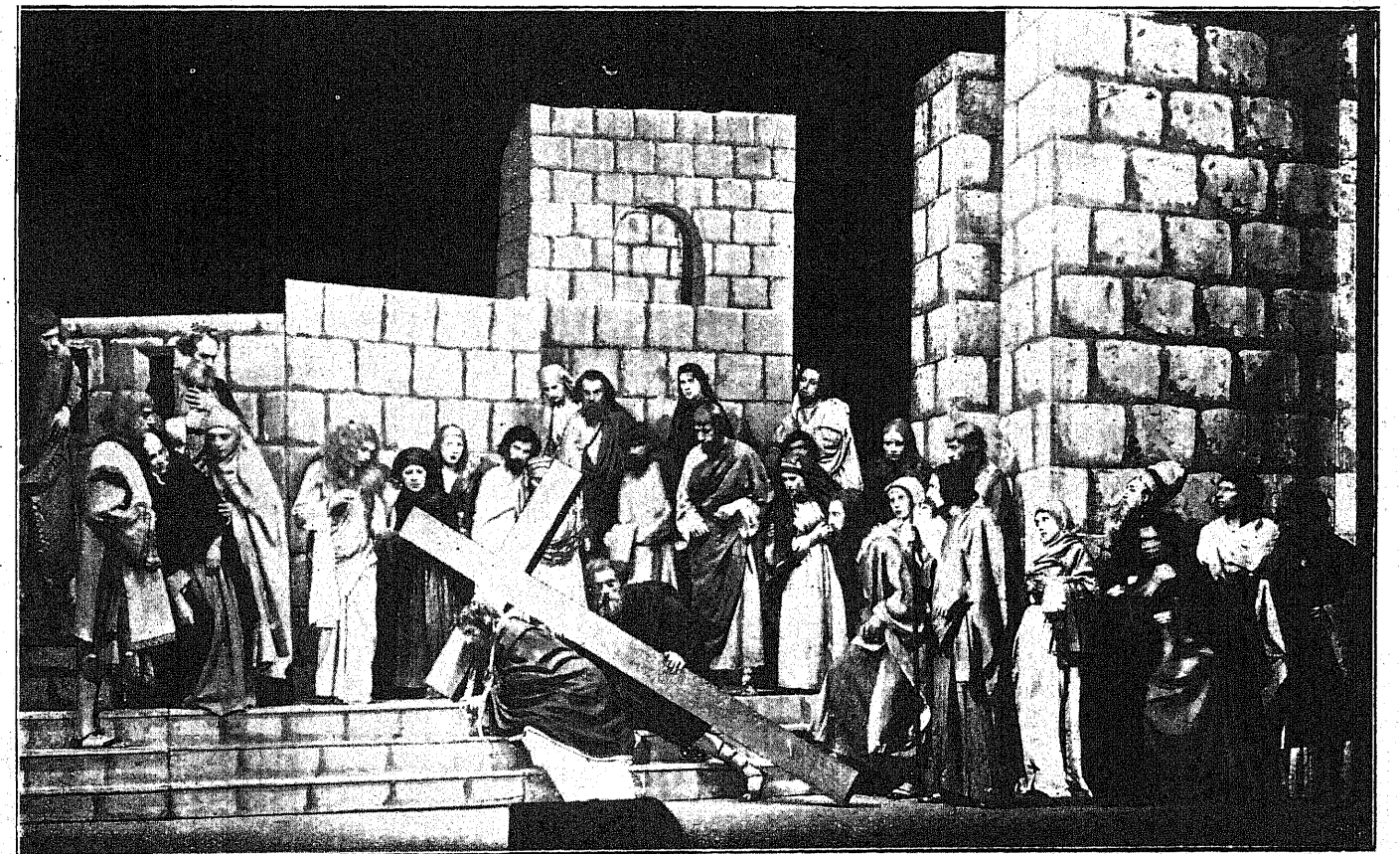
Scena z filmu pt. „Człowiek jest grzeszny“ z Charlesem Boyer i Florelle w rolach głównych.

# Lódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“

ROK XI. NIEDZIELA, dnia 14 kwietnia 1935 roku Nr. 15

## „Golgota” w Teatrze Miejskim.



Teatr Miejski w Łodzi ze względu na zbliżający się Wielki Tydzień wystawił przepiękne misterjum religijne „Golgota” w inscenizacji Władysława Czengery’ego. Misterjum to obudziło olbrzymie zainteresowanie w szerokich kołach społeczeństwa polskiego i cieszy się niezwykle powodzeniem. Teatr wypełniają po brzegi jego miłośnicy. Doskonała interpretacja i piękne dekoracje uzupełniają całość świetnie wystawionego misterjum. Na zdjęciu widzimy fragment Gulgoty — drogę krzyżową.

